

Nie wiecie, o co prosicie

To bardzo cenna uwaga Pana Jezusa. Czy wiemy, o co prosimy Pana Boga. Może się okazać, że w naszych modlitwach właściwie nie prosimy o nic sensownego. Chyba że zdarzy się coś nagłego, jakaś nagła choroba, trudne wydarzenie, jakiś *nóż na gardle*, wtedy panicznie się mobilizujemy, modlimy się trochę więcej, idziemy zamówić Mszę świętą. A potem znowu wszystko wraca do starego poziomu. Znak krzyża rano, znak krzyża wieczorem. Tak jak często składamy sobie życzenia, typu: *Obyśmy tylko zdrowi byli, a reszta to już jakoś pójdzie*. A jeśli nie będziemy zdrowi, to co nam jeszcze pozostaje? Czego wtedy będziemy sobie życzyć, czego pragnąć. Pan Jezus, pełen mocy Bożej był tak blisko swoich uczniów. A oni żyli w zupełnie innym, swoim świecie i kłócili się o to, kto z nich jest najważniejszy. Bliskość Boga, Zbawiciela była dla nich swoistą atrapą, ich własne sprawy były ważniejsze od czegokolwiek. Jak bardzo jesteśmy do nich podobni, zajęci własnymi sprawami, ścigającymi się o lepsze miejsca, jeden przed drugim. Zbawiająca bliskość Boga zostaje przysłonięta mnóstwem spraw, bełkotem tego świata, który zagłusza w nas to, co mówi do nas Pan Bóg. Warto pomyśleć, o co prosimy Pana Boga, czy jeszcze czegoś od Niego potrzebujemy. Jakże często potrafimy się obejść bez Jego błogosławieństwa. Pamiętamy, co Pan Jezus powiedział do Marty: *Marto, Marto, troszczysz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba mało albo tylko jednego. Maria obrała najlepszą część, której nie będzie pozbawiona.* [prob.]